CENA 8 HALERZY.

GŁOS NARODU

NR. 8. — ROK XXV. | KRAKÓW, WTOREK D. 9. STYCZNIA 1917 ROKU. | WYD. POPOŁUDNIOWE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):

Zwyczajne: 1 wiersz petitowy lub jego miejsce	K. —·20
Za wiersz 1 petitowy układ liczb. lub tab.	„ —·40
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce	„ —·80
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit.	„ 1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza p e	„ 1·50
Załączniki prospekty i cyrkularze, broszurki itp. dla zamiejscowych prenum. za 100 egz.	„ 2·—
dla miejscowych prenumerat. za 100 egz.	„ 1·—

Przy kilkurazowem zamieszczeniu inserat, nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI, W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—

Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:

Przez urzędy pocztowe, Ajencye dziennikow, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:

1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 13.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11.

Niemiec o stosunkach na Litwie.

Przed kilkunastu dniami wspomnieliśmy pokrótce o memoryale złożonym w komendzie niemieckiej na Wschodzie przez byłego niemieckiego burmistrza w Wilnie, von Beckeratha, który na podstawie swoich doświadczeń, poczynionych na tem stanowisku, scharakteryzował poszczególne narody Litwy pod kątem widzenia ich przydatności politycznej. Obecnie ciekawy ten dokument znalazł się na łamach warszawskiego „Biuletynu“, za którym powtarzamy poniżej kilka ważniejszych ustępów, wskazujących jak nieuprzedzonemu w żadnym kierunku, a z pewnością dalekiemu od specyalnych sympatyi dla nas obserwatorowi niemieckiemu przedstawiła się siła i żywotność elementu polskiego na Litwie.

P. Beckerath pisze:

Z góry wyłączam Żydów, ponieważ nie biorą oni żadnego udziału w życiu państwowem, unikają wszelkiego dostosowania swojej rytualnie zorganizowanej narodowości do potrzeb państwa, oraz do innych ludów i dążą do zdobycia praw politycznych, jedynie w celu pozyskania korzyści gospodarczych. Żydzi, jako przedstawiciele ogónych interesów, okazali się nieodpowiednimi; w sprawach publicznych nie posiadają żadnego autorytetu i skutkiem swego sposobu myślenia nie zasługują nań. Traktować żydów, jako podporę niemieckości, uważam za błąd fatalny.

Z obu narodów, które można uważać za pramieszkańców kraju, Białorusini nie objawiali nigdy dążności do samodzielności państwowej. Mieszkając pomiędzy Polakami i Rosyanami, pokrewni mową i pochodzeniem zarówno jednym, jak drugim, ulegali naprzemian to wpływom polskim, to rosyjskim. Na zachodzie razem z wyznaniem rzymsko-katolickiem przyjęli i kulturę polską, na wschodzie razem z prawosławiem — rosyjską. Brakuje im jednolitego języka literackiego: wydawane w Wilnie pismo białoruskie „Homan“ pisane jest językiem zbliżonym do polskiego, natomiast gwara używana we wschodnich okolicach zbliżona jest bardziej do rosyjskiego. Zamieszkali w okręgu wileńskim Białorusini z małymi wyjątkami są wyznania rzymsko-katolickiego i uważają siebie za Polaków. Pewne dążności separatystyczne, uprawiane przez kilku archeologów i literatów, należy zaliczyć do spraw miejscowych, nie posiadających politycznego znaczenia.

Słabość ruchu litewskiego wypływa z faktu, że ogranicza się on tylko do jednej warstwy społecznej. Nieprawdopodobnem zaś jest, aby przyszłość pod tym względem mogła sprowadzić jakie zmiany. Lud ten bowiem jest zbyt nieliczny, a język za mało wyrobiony. Wykształcony Litwin nie może się obejść bez oparcia o jeden ze światowych języków. Rząd rosyjski zmusił go do posługiwania się wyłącznie językiem rosyjskim, wobec tego zaś, że język rosyjski przez władze niemieckie został zabroniony w szkole i urzędzie, język polski nabrał mimo woli niespodziewanego znaczenia, zwłaszcza, że język niemiecki z powodu małego swego rozpowszechnienia nie może być brany pod uwagę. Kwestyę, czy przymusowe zaprowadzenie języka niemieckiego zdoła wyprzeć kulturę słowiańską, może tylko przyszłość rozstrzygnąć: tymczasem pragnę ostrzedz, by nie oddawano się zbyt optymistycznym nadziejom, rozpowszechnianym głównie przez pruskich Litwinów. O jakiejś szczególnej sympatyi Litwinów do niemczyzny nie może być mowy, o czem świadczą dzieje, oraz przynależność ich do Kościoła rzymsko-katolickiego; zresztą wobec przedstawicieli Litwinów z powodu wyznawania przez nich zasad radykalno-politycznych, które podziela i większość duchowieństwa litewskiego, należy zachować jak największą ostrożność.

Polacy w mieście Wilnie oraz w jego okolicach stanowią względną większość, w innych zaś częściach wileńskiego obwodu administracyjnego poważne mniejszości. Do nich należy prawie cała własność ziemska, przeważna część duchowieństwa, świata finansowego (o ile nie jest żydowski), oraz inteligencyi. Mimo ucisku rosyjskiego pozostali oni potęgą kulturalną i ekonomiczną. Rządzić bez nich podczas stanu wojennego jest możliwe, rządzić przeciw nim w czasie pokoju — będzie trudno, a może i niebezpiecznie, ponieważ wszystkie inne narodowości nie mogą dostarczyć odpowiedniego oparcia skutecznemu panowaniu. Należy więc zastanowić się czy nieufność, z jaką zachowujemy się wobec Polaków, która w końcu musi ich zamienić w nieprzyjaciół panowania niemieckiego, jest uzasadniona.

Według spostrzeżeń moich, w Wilnie nie doceniono nietylko liczebnego znaczenia polskości, ale i politycznego, oraz gospodarczego znaczenia jej wpływów. Rosyjskie dane statystyczne, jeżeli o nich możemy mówić z naukowego stanowiska, bezwarunkowo zostały sfałszowane na niekorzyść Polaków, o dokładności zaś dokonanego spisu ludności w r. 1916 mówiłem już poprzednio. Odliczając nawet pewien procent na omyłki, popełniane skutkiem głupoty lub też umyślnego fałszerstwa, doznaje się nietylko wrażenia, że polski stan posiadania jest znacznie większy, niż przypuszczano pierwotnie, ale jeszcze, że Polacy w wileńskim okręgu administracyjnym są jedynym narodem, posiadającym przymioty państwo-twórcze.

W wpływowych polskich kołach panuje przedwszystkiem pragnienie uwolnienia się od Rosyi. Zdają sobie one w zupełności sprawę ze wszystkich trudności, jakie towarzyszą połączeniu tych krajów z Królestwem Kongresowem; są też przekonani, że w dzisiejszych czasach asymilacya wszystkich obcych tutejszych żywiołów nie poszłaby im łatwo, skutkiem czego przyłączenie tych prowincyj do Królestwa przyczyniłoby się raczej do osłabienia, niż do wzmocnienia państwa polskiego; przyczem podnoszą, że potrzeby ekonomiczne zachodnio-rosyjskich gubernii są zupełnie inne, niż Królestwa Kongresowego. Kiedy Królestwo jest gęsto zaludnione, posiada rozwinięty przemysł i więcej przywozi, niż wywozi produktów rolnych, zajęte obecnie kraje zachodnio-rosyjskie są słabo zaludnione, skazane na przywóz wyrobów przemysłowych, lecz zarazem zdolne do rozwinięcia wysokiej kultury rolniczej. Kiedy w Królestwie połączenie gospodarcze z Niemcami nie jest pożądane, polskie warstwy posiadające w Wileńskiem nie tylko, że połączenia tego nie odpychają, ale wielu z nich nawet go pragnie (?). Obawa, aby Polacy po przyłączeniu prowincyi Zarządu Wschodniego do Niemiec nie stali się czynnikiem niebezpiecznym, jest, zdaje się nieuzasadniona, gdyż pogwałcenie żydów i Litwinów przez Polaków łatwo może być przez rząd niemiecki udaremnione. Samo zaś ostre przeciwieństwo, jakie istnieje pomiędzy tymi narodami, daje możność stworzenia w każdej chwili wystarczającej powagi, w razie zbytniej przewagi wpływów polskich.

Jestem przekonany, że przy zaprowadzeniu trwałego, nietylko na militarnej przemocy opartego panowania w wileńskim okręgu administracyjnym, współudział Polaków jest niezbędny i że udział ten możliwy jest bez narażania na niebezpieczeństwo wewnętrzno-politycznych stosunków państwa.

„Geszefciarz“.

To pogardliwe u nas określenie stosowane do człowieka interesu, jest hamulcem dla zdrowej przedsiębiorczości. Społeczeństwo nasze bardzo często nie potrafi rozróżnić dobrego typu od złego, wciągając do wspólnego mianownika, aferzystę, spekulanta na zwyżkę, lawirującego ciągle pomiędzy kryminałem a sferą uprawianych śliskich interesów, z tymi, którzy drogą uczciwą przebijają się przez mury przeszkód, jakie stwarza zacofanie i co się rzadko niestety dotychczas u nas zdarza zdobywają majątki.

Częstokroć wzgardę do ludzi interesu powoduje zazdrość o ile im się interes uda, lub naigrawanie się nieudałym interesom. Jeżeli wśród całej falangi dostawców obcoplemiennych znajdzie się polski dostawca, to oczy wszystkich zwrócone są na niego. Wówczas każdy przyjaciel i znajomy uważa za stosowne szczerze zająć się się jego osobą, ocenia jego zyski, nie krępując się w dowolnem dopisywaniu zerek, szczodrzej jeszcze od tych, którzy obliczają podatki wojenne. Im człowiek interesu ma większy upęd i ruchliwość, tem większą zwraca na siebie uwagę urzyjaciół, którzy z życzliwości są dla niego żywą reklamą najczęściej przynoszą mu nią niedźwiedzią przysługę, oo wykorzystywaną sumiennie przez konkurencyę obcoplemienną.

Powinniśmy pamiętać, że dla całokształtu naszego ustroju gospodarczego konieczną jest przedsiębiorczość rodzima. Ludzie interesu powinni znachodzić wśród swego społeczeństwa jak najdalej idące poparcie w uczciwej pracy. Powinniśmy się starać, by było ich jak najwięcej, by robili majątki, które uruchomione w handlu i przemyśle podniosą gałęzie te z upadku, wniosą samodzielność ich, dającą rękojmię zdrowego rozwoju gospodarczego. Drugim nie mniej szkodliwym hamulcem jest lekceważące traktowanie kupców i przemysłowców, które to zawody uważa się u nas za niższorzędne od biurokracyi nadającej w Galicyi ton. Te objawy wykorzeniać należy jak niejszybciej i radykalnie, to powinno być tematem obrad przy reoganizacyi naszego szkolnictwa a przy tworzeniu szkół w Królestwie powinniśmy unikać uznanych już u nas błędów do których należy nadmiar gimnazyów przy braku szkół kształcących dla handlu i przemysłu.

Życzyć sobie należy, aby era odbudowy kraju i praca nad usamodzielnieniem naszego życia gospodarczego wytworzyła jak najwięcej przedsiębiorczych jednostek, gdyż brak przedsiębiorczości rodzinnej jest także jednym z głównych powodów nędzy i zależności od obcych „geszefciarzy“. **RW.**

Braiła.

Twierdza Braiła leży na lewym brzegu Dunaju, mniej więcej o 16 kilometrów powyżej ujścia Seretu do Dunaju. Położenie to nadaje jej właśnie znaczenie, które posiada, jako port ufortyfikowany. Braiła tworzy dalszy ciąg linii Seretu, której narożnik, wysunięty najbardziej na południowy wschód, stanowi twierdza Gałacz, leżąca o 15 kilometrów na północ od Braiły. Sama twierdza Braiła jest stacyą kolei na linii Buzeu—Braiła—Gałacz—Jassy. Załoga jej składała się w czasie pokoju z jednego pułku piechoty, jednego pułku artyleryi polowej, i z jednego pułku kawaleryi. Pas forteczny Braiły jest mniej więcej na 15 kilometrów szeroki. Twierdza ta była zbudowana początkowo dla obrony granicy przeciw Rosyi, a Rumunia, przystępując do wojny, zapewne nie spodziewała się, aby naszym wojskom możliwem było zdobyć w tak krótkim czasie większą część Rumunii, aż do Braiły.

Jak wspomnieliśmy, uchodzi Braiła za przedłużenie ku południowi umocnionej linii Seretu, która składa się z przyczółka mostowego Gałaczu, położonego na lewym brzegu, i z przyczółka mostowego Nemoloassu, położonego o 40 klm. na północny zachód od Gałaczu, oraz z położonej na uboczu twierdzy Focsani z przyczółkiem mostowym Cosnest. Cała linia ciągnie się od południowego wschodu na płn. zachód, ażeby przy Braile na południu przejść w linię Dunaju. Naprzeciw Braiły, na drugim brzegu, bardzo tutaj zabagnionego i na kilka odnóg dzielącego się Dunaju, leży nad prawą odnogą, nad tak zwanym Starym Dunajem, mała twierdza Macin, sama Braiła zaś leży nad tak zwaną odnogą Paska.

Jako port odgrywała Braiła w życiu gospodarczem Rumunii bardzo znaczną rolę, ponieważ jest jednem z najważniejszych centrów wywozowych Wołoszczyzny (zboża), a zarazem punktem wyjścia komunikacyi wodnej z Konstantynopolem. Z tego też powodu, że duże parowce mogą dopływać z morza Czarnego aż do Braiły, uważana jest ona za port nadmorski. Dla tak wybitnie ważnego położenia była często przedmiotem zaciekłych walk, szczególnie między Rosyą a Turcyą. W XVIII. wieku było to miasto kilkakrotnie przez Rosyan zdobyte, a w r. 1770 spalone. Kilka razy odbierali je Turcy z powrotem, aż wreszcie pokojem z r. 1774 zostało przyznane Turkom. Wtedy to zrobiono z niego silną twierdzę. Później uchodził Gałacz jako twierdza dla Braiły, lecz w nowszych czasach znowu w Braile wybudowano fort najnowszego systemu. Z powodu znaczenia jakie Braiła posiada przez swoje położenie nad Dunajem przykładali Rumuni wielką wagę do ulepszenia jej fortyfikacyi dla obrony drogi kolejowej i wodnej. Przez dobre połączenie Braiły z Wołoszczyzną zapomocą wielkiej linii kolejowej Craiova—Pitesti—Bukareszt—Ploesti—Buzeu—Braiła jest obrót wielkimi dobrami Wołoszczyzny (zboże i nafta) w jak najdoskonalszy sposób zapewniony, drogą wodną Dunajem. W tym celu zbudowano odgałęzienie głównej linii kolejowej od Buzeu przez Braiłę do Jass, pomimo, że już stamtąd przeprowadzono główną linię do Mołdawii, przez Romanu.

Miasto Braiła liczy obecnie 65.000 mieszkańców. Jan Bratianu, ojciec rumuńskiego prezydenta, dążył do tego, aby Braiłę przez przeprowadzenie linij kolejowych i innych środków komunikacyjnych, uczynić równorzędną z Gałaczem, jednak Gałacz nad Dolnym Dunajem, miasto większe i starsze, zachowało zawsze większe znaczenie.

Płonący las.

(rw.) Coraz dalej posuwały się wojska niemieckie maszerujące bez odpoczynku przez dzień i noc, wżerając się głęboko w terytoryum rosyjskie. Od kilku tygodni panowała posucha, wyschły grząskie błota bezdenne, a nawet za szeregami wojsk unosiły się tumany kurzu.

Nagle odezwały się rozkazy komendy „Stać!“ W mgnieniu oka karabiny złożono w piramidy, obok których znalazły się tornistry. Żołnierz odłożył balast ciążący mu na plecach i rozłożywszy się na trawie błogosławił komendę za chwilę wytchnienia. Krajobraz pagórkowaty; na kobiercach zieleni olbrzymich pastwisk wystrzelał tu i ówdzie budynek kryty dachówką, odbijający zdala na tle strzech.

Postój ten jednak nie wiele mógł się przyczynić dla posilenia żołnierza. Wszędzie pastwiska gdzie okiem sięgnąć, ani sadu za którego owocem tęskni spragniony żołnierz, ani pół warzywnych przyczyniających się do poprawy monotonnego wiktu wojska będącego w ciągłym marszu. Zjawiły się baterye kotłów z gulaszem, którego zapach łechtał podniebienia, tęskniono jednak do jarzyn, których brak odczuwało dotkliwie wojsko wdzierające się coraz głębiej w nieprzyjacielski kraj.

Słońce zachodziło.... Jego blaski przybrały refleksem promieni świetlanych okolicę. Krwawił się widnokrąg, jednak jego szkarłat trwał za długo.... Ręka podpalaczy pomogła skutecznie zachodzącemu słońcu w ubarwieniu krajobrazu. Łuna podpalonych lasów i wsi, szerzyła pustki, pozostawiając wojskom niemieckim zdobywanie zgliszcz. Ponad niemi pękały świetlane rakiety granatów oznajmiające, że nieprzyjaciel przygotował się na powitanie.

Wśród mroku ukazali się od strony nieprzyjaciela pędem zdążający niemieccy cykliści, a w chwili po złożeniu raportów rozległy się rozkazy komendy wzywające do szeregu. Marsz wśród nocy po znużeniu dnia ma specyalne swoje cechy. Żołnierz drzemie w marszu i budzi się częstokroć uderzywszy nosem o manierkę, przytwierdzoną do tornistra swego poprzednika w bliższym szeregu. Z daleka snuły się kłęby dymu z podpalonego lasu, którego płomienie ogarnąwszy korony drzew jak olbrzymie pochodnie oświetlały okolicę. Drgami poza wojskiem wlokły się powoli jego rezerwy, tren, wozy z amunicyą, których turkot dolatywał z daleka. Na tle płomieni lasu wynurzają się ciemne postacie szeregów piechoty, rozwijają się kolumny, jedni okopują się, drudzy już leżąc w okopach zieją gradem kul ku pozycyom nieprzyjacielskim.

Wyłania się coraz szerszy obraz zniszczenia i grozy, taniec płomieni otacza wojska niemieckie, wokoło dym zgliszcz łączy się z dymem eksplodujących pocisków i z za-

Polska wobec Wschodu.

(Ciąg dalszy).

Gdy podręcznik języka tureckiego był na ukończeniu, wybrałem się do Lipska dla omówienia warunków druku i wydawnictwa w słynnej tamtejszej oficynie Drugulina. Jednocześnie, po ponownych konferencyach z Krasińskim, miałem w tymże Lipsku, a następnie w Londynie nawiązać rokowania z kupcami niemieckimi i angielskimi o przeniesieniu wszechświatowych jarmarków futrzanych z Lipska do Warszawy. Pomysłowy i przedsiębiorczy hr. Ludwik był tak pełnym otuchy na przyszłość, że oglądał się za zręcznymi i inteligentnymi robotnikami, których zamierzał wysłać do wielkich kuśnierzy lipskich i londyńskich, aby zdobyli tam wiedzę i wprawę w procederze preparatury surowych skórek na futrzane przez farbowanie, kopcenie, garbowanie etc. Miało się więc na oku uczynienie z Warszawy nietylko siedliska handlu futrzanego, ale i odnośnego przemysłu. Kupcy niemieccy odrazu przyjęli z zapałem myśl przeniesienia jarmarków swych do grodu syreniego, angielscy stawali okoniem. Dla pierwszyrh, sprowadzających przeważnie skórki z Sybiru, myśl uniknięcia parukrotnych ceł przywozowych i wywozowych była bardzo ponętna dla drugich, zaopatrujących się w ów surowiec głównie w Kanadzie i wogóle w Ameryce i w koloniach własnych — nie tyle. Mimo to nie traciło się nadziei pomyślnego przeprowadzenia sprawy, choćby w ostateczności tylko ze sferami niemieckiemi.

Rokowania były w toku, podręcznika pierwszy arkusz szedł już w prasę, gdy Krasińskiego śmierć zaskoczyła.

Ze zgonem męża, tak pełnego inicyatywy, szerokości planów, wytrwałości i gotowości rzucenia fortuny dla ich przeprowadzenia, roboty rozpoczęte urwały się, nie znajdując należytego poparcia u ludzi, może skłonnych do podjęcia pracy, ale nie wtajemniczonych w jej bieg, ciągłość i całolitość programu. Na publiczne zaś jej wyświetlanie nie pozwalały stosunki ówczesne, krępujące wszelką śmiałą inicyatywę, choćby nawet w zakresie czysto ekonomicznym. Przy tych dwu przeszkodach — możliwa o fiarność lub gotowość inwestycyi na dalszą metę na podstawie sprzągnięcia własnego interesu jednostek lub własnej ambicyi z dobrem ogółu nie dostroiły się do zespołu czynnego.

Pozostały wszakże z owych planów i innej działalności niejakie refleksy nietylko ideowe, ale i ujawniające się w czynach gotowych, jak np. w założeniu własnej plantacyi bawełny w Turkestanie dla fabryki łódzkiej, w ustanowieniu w Teheranie handlowej filii innej znów fabryki z Warszawy itp. Z drugiej zaś strony i na bliższym Wschodzie, zwłaszcza bałkańskim, po wyjeździe tam naszym niepodobna było zaniechać rozpoczętej roboty zainteresowania ludzi tamtejszych potrzebą ściślejszych stosunków z Polską wogóle, z Warszawą w szczególności. Jeździli więc nad Wisłę i do grodu syreniego delegaci serbscy i bułgarscy, wybierali się rumuni i turcecy dla nawiązania tych stosunków, dla osobistego zetknięcia się ze sferami przemysłowemi i handlowemi, dla urządzenia stałych wystaw własnych w Warszawie a polskich w Belgradzie, Sofii, Bukareszcie, Konstantynopolu, ba nawet bywały usiłowania sporadyczne wystaw artystycznych, podniecane pobytem artystów-malarzy naszych (Piotrowskiego, Ajdukiewicza) na Bałkanach i w Rumunii.

To znów po założeniu przez nas stacyi naukowej polskiej na Wschodzie „Hyacinthaeum“, poczęły się zgłaszać do nas w Sofii warszawskie firmy przemysłowe i handlowe po informacye, a nawet, przysyłając próbki i okazy swych towarów, po czynne ułatwienia w zamówieniach i zbycie, lub też z żądaniem otrzymania wskazówek o bałkańskiej produkcyi i okazów tejże. Jakiś czas czyniliśmy osobiście i bezinteresownie zadość tym żądaniom. Gdy wszakże żądania mnożyły się, a odnośne agendy bez jednolitości planu pochłaniały nam za wiele czasu i odbiegały od zadań naukowych stacyi, którym ten czas pragnęliśmy poświęcić, zaproponowaliśmy owym firmom, aby się wzajemnie porozumiały i wciągnąwszy do spółki ogół firm lub znaczną część onych, wspólnie utworzyły jeden większy dom komisowy na Wschodzie z ekspozyturami w głównych centrach bliższego nam Wschodu, tudzież stałemi wystawami tamże swych produkcyi i towarów, bądź na własną modłę, bądź na wzór istniejących już na Wschodzie wystaw węgierskich, austryackich, pruskich, francuskich, angielskich etc.

Dla przeprowadzenia takiej akcyi i zorganizowania proponowanych instytucyi nie wzdragaliśmy się ofiarować chętnie pomocy naukowej stacyi i swego współudziału osobistego — ze względu na znajomość ludzi, stosunków i warunków miejscowych.

Było to przed wojną bałkańską 1912 r. i podczas niej. Gdy dotychczas nie nastąpiło zrealizowanie projektu, musiały się w rozmiarach skromniejszych poszczególne jednostki podjąć zadań komisowych lub samodzielnych w Sofii i w Konstantynopolu, w pierwszej bardziej czynnie i faktycznie, w drugim słownie.

Wychowany w praktycznej szkole ks. Lubeckiego dziadek teraźniejszego księcia biskupa krakowskiego — ś. p. Leon ks. Sapieha rozumiał doskonale doniosłość czynników ekonomicznych w rozwoju życia narodowego i państwowego, oceniał więc należycie znaczenie dróg komunikacyjnych, przemysłu i handlu w szeregu czynników owych. Zabiegi jego około rozwinięcia rolnictwa, przemysłu wogóle i przemysłu rolniczego w szczególności w Galicyi, zreformowanie skarbowości jej autonomicznej za czasów marszałkowskich rządów jego dały wielki impuls ekonomicznemu podniesieniu dzielnicy tej, a budowa kolei Karola Ludwika i czerniowieckiej nosiła cechy szerokich planów na dalszą metę. Kolejami temi połączono Galicyę i monarchię Habsburską, zwłaszcza jej część przedlitawską, Austryę, ze Wschodem rumuńskim, bałkańskim i małoazyatyckim, stwarzając jednocześnie arteryę atrakcyjną i dla znacznej połaci Rusi zakordonowej.

Jan Grzegorzewski.

(Dokończenie nastąpi).

pachem prochu, który wchłania pierś żołnierza, jako codzienny pokarm.

Zdążają kolumny ku odrutowanym liniom, w których bronią się ich towarzysze z zagrożonego lewego skrzydła. Na pagórku u skraju palącego się lasu usadowiły się ziejące ogniem niemieckie karabiny maszynowe. Powoli znikał zapał bojowy Rosyan, głuchnąć zaczęły salwy, reflektory kul świetlnych przestały już niepokoić swemi złowieszczemi odgłosami. Las dogasał, a nad nim krążyły stada spłoszonych ptaków.

Z Sali koncertowej.

Helena Ruszkowska. — Lilla Dobrzańska.

Wiązanem słowem poezyi powinno się pisać sprawozdanie o tym koncercie, co sam był uroczym poematem z dźwięków..... Od koncertów Selmy Kurz, Battistini'ego i Didura nie mieliśmy w Krakowie popisu śpiewackiego tak wspaniałego, jak niedzielny koncert Heleny Ruszkowskiej. Zaćmił on sobą oba zeszłoroczne koncerty wielkiej śpiewaczki, która tym razem dopiero przedstawiła cudowny swój głos i zaiste cudowną sztukę śpiewu we właściwej sobie formie. Dla tych szczęśliwych, którzy słyszeli Patti i Sembrich-Kochańską powstał dylemat. jak nazwać panią Ruszkowską: drugą Patti. czy drugą Kochańską? Dla nas kwestya ta nie istnieje. więc bez tych miłych porównań, co w sąd nie wplatają żadnej subtelnej wątpliwości. radośnie przyjmujemy śpiew artystki. jako jednej. jedynej Heleny Ruszkowskiej. Stawiamy nazwisko to w najpierwszym szeregu mistrzyń bel canto. a w nim jeszcze ma śpiewaczka nasza miejsce wyjątkowe dzięki zupełnej nadzwyczajności piękna swojego głosu .I dla niego nie warto już szukać porównań ze słowikami, ze złotem, czy z czemkolwiek innem na świecie. bo nazywając go: głosem Ruszkowskiej stwarzamy pojęcie, które nie tłumaczy się niczem innem tak ściśle, jak własnemi wartościami słodyczy, miękkości, barwy. wibracyi. natężenia i modulacyi brzmienia. Słuchanie tego śpiewu należy do bezwzględnie najwyższych przyjemności estetycznych. Istoty tego wrażenia nie można opisać; musi się je przeżyć, aby je w całości pojąć. Z tej strony Alp zapanowały w ostatnich kilkudziesięciu latach prądy niezmiernie szkodliwe dla prawdziwej kultury pięknego śpiewu; wyszły one z estetyki muzyki, która z fanatyzmem stara się o wnętrzny wyraz muzyczny i ma na względzie piękno muzyki instrumentalnej, ale o pięknie śpiewu zapomniała całkowicie. jakby ten śpiew dla ludzi miał być tylko — powiedzmy za Słowackim „Danaidy beczką. w którą leją wszystkie serc swoich rdzawych niedokwasy“... Od prądów tych uchroniła śpiew swój pani Ruszkowska we włoskiej ojczyźnie swojej sztuki i pozostaje jej wierną na estradzie koncertowej. Słynna interpretatorka bohaterek wagnerowskich wie pani Ruszkowska aż zbyt dobrze, że nie wszelka muzyka dramatyczna tłumaczy się w ramach koncertowych tak jak w teatrze, stąd program koncertu niedzielnego zawierał w sobie arye operowe w koncertowych znamionach stylu muzycznego, arye Verdi'ego i Webera. Do tego samego kierunku należały także przeważnie wykonane pieśni i brawurowe utwory śpiewackie w rodzaju Benedicta „Le carneval de Venise“ i transkrypcya nokturnu Chopina. Śpiew zrodzony w uśmiechu niósł na sale promienie światła i radości, jak słońce w poranek wiosenny. Z końcem koncertu stanął śpiew ten w zenicie swojego uroku.

Wiosenne nastroje obudziła grą swoją i panna Lilla Dobrzańska, na której występ czekaliśmy z zaciekawieniem usprawiedliwionem nadziejami. jakie ten wyjątkowy, bujny talent obudził w Krakowie. Przed kilku już laty, na szkolnych popisach konserwatoryum, poznano się na pełnej wrodzonego temperamentu grze młodziutkiej skrzypaczki, w zdumienie wprawiał słuchacza dalekonośny. jędrny ton, ręce zdawały się zrastać ze skrzypcami i smyczkiem w organiczną całość. w której pulsowała prawdziwa krew artystyczna. Ze znakomitej szkoły prof. Wierzuchowskiego przeszła panna Dobrzańska pod kierunek mistrza Sevcika i teraz po kilkunastu miesiącach solidnej pracy widzimy jak pięknie krystalizuje się ten talent z bożej łaski. jak szybko zdobywa sobie środki techniczne, jak bardzo się pogłębia stosunek artystki do muzyki. Więc dziś już nie o nadziejach mówimy. ale o spełnianiu się ich, wszechstronnem. najpiękniejszem. Współudział to był tylko, ale zapamięta każdy, kto był na koncercie tym i gorącą szeroką frazę w wolnej części koncertu Lalv'a i poetyczną interpretacyę poematu Fibicha i energiczną dziarską rytmikę tańca hiszpańskiego Sarasatego, wszystko w powabach wiośnianej młodości.

P. Maryan T. Rudnicki akompaniował w sposób idealnie czuły, utrzymując grę swoją w wyszukanie pięknych barwach.

Zdz. Jachimecki.

„Zasiewy“ polityczne na Ukrainie.

Dziennik ruski „Diło“. opierając się na źródłach, których niepodobna skontrolować. powtarza od pewnego czasu uporczywie swoim czytelnikom. że Rosya zaczyna zmieniać swe dotychczas bezwzględne negatywne stanowisko wobec kwestyi narodowo-kulturalnej odrębności Ukrainy. W świątecznym numerze z 6.stycznia pisze znowu „Diło“:

„Celem wojennym Rosyi było wrącić życie ukraińskie na wieki do grobu — a cóż widzimy dziś? Widzimy. że nigdy nie zajmowała się Rosya kwestyą ukraińską tak, jak właśnie w ciągu tej wojny i że im dalej. tem kwestya ukraińska staje się aktualniejszą w polityce wewnętrznej państwa rosyjskiego. Z informacyi. które staramy się podawać naszym czytelnikom w jak najpełniejszej mierze, wiadomo, jak sprawa ukraińska w okupowanych częściach Galicyi zajęła opinię publiczną rosyjską. jak szeroko rozległo się po rosyjskiej Ukrainie wołanie o szkołę narodową, jak leader kół liberalnych, na którego wskazują jako na przyszłego opatrznościowego męża Rosyi (Milukow) bierze udział w pracy nad projektem autonomii Ukrainy (?!!). Oczywiście wszystko to jest tylko zasiewem i nie wiemy, kiedy da on plony. Lecz ważne jest to. że właśnie podczas wojny, której celem ze strony Rosyi było zetrzeć ukraińskość raz na zawsze z oblicza ziemi — zasiew taki jest możliwy.“

Rzecz szczególna, że wieści o tym zasiewie politycznym poczęły się w „Dile“ pojawiać głównie po dniu 5. Listopada r. z., który przyniósł zapowiedź utworzenia państwa polskiego i wyodrębnienia Galicyi. Kulminacyjnym punktem tych wieści. jest informacya „Diła“ o projekcie autonomii Ukrainy, nad którym jakoby mozolą się politycy rosyjscy. Jeżeli „Diło“ wierzy naprawdę, że Rosya, która nie może wyrzec się myśli wycofania swoich hord czynowniczych z Polski i wypędzona nawet stamtąd, mianuje w dalszym ciągu warszawskich policmajstrów. byłaby zdolną do przyznania autonomii — Ukrainie, to dowodziłoby to tylko, że „Diło“ ma więcej niż mętne pojęcia o stosunkach nad Dnieprem, o których przecież Rusini galicyjscy pouczają wciąż środkową Europę.

Klęski Rumunii.

Sztokholm. Jak już doniesiono, zostały rumuńskie wojska wycofane z linii Seretu. celem nowego ich uzbrojenia. W tej sprawie piszą „Wiedomosti“: Jak dotychczas ustalono utraciła armia rumuńska conajmniej trzy czwarte swego uzbrojenia, które w zupełności musi być na nowo dostarczone. Znaczna część armii rumuńskiej zostanie prawdopodobnie uzbrojona w karabiny całkiem nowego typu. Zupełnie rozprószone rumuńskie oddziały mają się w zbornych punktach zgromadzić, gdzie będą uzupełnione. Gdyby linia Seretu nie mogła się utrzymać wobec naporu nieprzyjaciela, to rumuńskie rezerwy zostałyby przeniesione do Rosyi.

Konsulowie angielscy. francuscy i rosyjscy z Braiły i z Gałaczu przybyli do Jass. Opowiadają oni, że liczne zakłady przemysłowe w Braile, oraz składy zboża zostały wysadzone w powietrze. Zrządzone tym sposobem szkody oceniają w Braile na 20 milionów rubli.

Po zdobyciu Focsani

Berlin. Odnoście do zdobycia Focsani zauważają pisma berlińskie, że ma ono tem większe znaczenie, że zostało wywalczone mimo masowych rosyjskich ataków od południowej strony Focsani. Od strony szturmu Niemców chronione było Focsani silnemi umocnieniami polnemi i dwoma fortami.

W Braile zdobyto 350 wagonów zboża. Fabryki zostały przez Rosyan zburzone, ale ludność nie uciekła.

170 km. w 30 dniach.

Lugano. Paryski sprawozdawca „Corriere della sera“ pisze: Nieprzyjaciel przebył drogę z Bukaresztu do Braily (więcej niż 170 klm) w ciągu dni 30. Gdyby w ręce nieprzyjaciela dostały się także fortyfikacye mołdawskie, które właściwie w Rosyi były wykonane, to byłby on w możności bronić się w nich przeciw wszystkim przyszłym atakom Rosyan.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. (B. Kor.) Z wojskowej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów jeneralnych: Komunikat rosyjski z dnia 6. stycznia: Front zachodni: Odparliśmy nieprzyjacielskie ataki na nasze oddziały na wschód od błot Birul, 40 wiorst na zachód od Rygi. Dzielnym napadem zajęły nasze wojska wieś na południ. zachód od jeziora Babicz i po zaciętych walkach zajęły dwa szeregi okopów. (6 wiorst na wschód) od tej miejscowości. Kałuczen (20 wiorst na południ. zachód od Rygi) przyczem wzięły jeńców i zdobyły karabiny maszynowe, oraz odparły przeciwuderzenia nieprzyjaciela. Nasze oddziały podjęły natychmiast ofenzywę i dotarły aż do rzeki na południe od miejscowości Kałuczen, oraz zajęły pozycye na południowy wschód stamtąd. Atak ten dał nam w jeńcach 3 oficerów i 272 żołnierzy. dalej jedną lekką baterye i sześć skrzyń z amunicyą. Nowe przeciwuderzenia nieprzyjaciela rozbiły się. W walce nasze łotyskie wojska dały dowody nadzwyczajnej dzielności.

Nasi wywiadowcy pod kierownictwem por. Demianowa zaatakowali w okolicy Miesteczka (30 wiorst na południ. wschód od Kowla) nieprzyjaciela. Część nieprzyjacielskiego oddziału została wybita bagnetami. 8 ludzi wzięto do niewoli, reszta pierzchła.

Na górze Kowerly, gdzie znajdowała się nieprzyjacielska pozycya, wtargnęli nasi wywiadowcy do krytych schronisk, wybili część załogi a innych wzięli do niewoli.

Front rumuński: W okolicy Dziniacza na północ od Sołotwiny zaatakowali nasi wywiadowcy pół kompanii, wybili część Austryaków a innych wzięli do niewoli. Niemiecka kompania, która usiłowała się zbliżyć do naszych okopów na północ od Kotumby. została otoczoną, część została bagnetami wykłuta. inni wzięci do niewoli. Na południe od Kotumby zmusił nas nieprzyjaciel ponawiającymi atakami do porzucenia jednego wzgórza i do cofnięcia się o dwie wiorsty w kierunku wschodnim. Walki o wzgórza na północ doliny Usu zakończyły się tem. iż nasze przeciwuderzenia odrzuciły nieprzyjaciela do jego okopów. przyczem poniósł on ciężkie straty. Ataki nieprzyjaciela na południe od gór między dolinami Slamic i Ojtoz zostały odrzucone. Obsadziliśmy wzgórze na południe od rzeki Ojtoz.

Przeważający liczbą nieprzyjaciel zaatakował Rumunów nad gornym biegiem Susity i przez ich w kierunku Baccaca, Także w okolicy Cancuria (20 wiorst na froncie Rimniceni — Guliana—Heceni nad dolnym biegiem Rimniku i osłoną swego ognia podjął ofenzywę na połudn. wschód od zbiegu rzek Putny i Cebala) udało się nieprzyjacielowi wyprzeć Rumunów. Nieprzyjaciel zjednoczył ogień ciężkiej artyleryi na południe od Rimniceni nad dolnym biegiem Rimniku i pod pod osłoną swego ognia podjął ofenzywę na froncie Rimniceni Guliana — Heoveni — Macin; po zaciętym oporze wyparł on naszych w kierunku wschodnim. Wieczorem wystąpiła nieprzyjacielska ofenzywa wzdłuż drogi Guliana — Oloncasca, ogniem ją jednak zatrzymano.

D. 4. bm. opróżniliśmy Braiłę i cofnęliśmy się poza Seret.

Serbia przeciw pokojowi.

Sztokholm. Według „Nowoje Wremia“ otrzymał serbski prezydent ministrów Pasicz depeszę z Salonik od króla Piotra. w której król przyłącza się do zapatrywania księcia regenta. że o rokowaniach pokojowych niema co myśleć.

„KOELNISCHE ZEITUNG“ O SPRAWIE POKOJU.

Kolonia. Pod tytułem: „Wojna będzie trwać dalej“. pisze „Kölniche Zeitung“: Dobroduszni ludzie starali się wyszukać w odpowiedzi ententy na naszą propozycyę pokojową jakiejś bocznej furtki, przez którą możnaby dojść do rokowań pokojowych. Ci ludzie zapomnieli. że ani godności niemieckiego narodu. ani słuszności naszej sprawy nie odpowiadałoby szukanie takiego wejścia.

Nie ze słabości. lecz w interesie cierpiącej ludzkości i zagrożonej cywilizacyi zaproponowaliśmy otwarcie, wobec całego świata. pokój, a nasza propozycya została odrzucona wśród złorzeczeń i spotwarzania pod adresem państw centralnych. Pragnęliśmy pokoju, którego nam zaciekły nieprzyjaciel nie chciał przyznać. Może być pewny. że obecnie jedynie niemiecki pokój nastanie. Ale do tego czasu wiele jeszcze będzie cierpienia i nędzy w świecie, czemu nie my jednak będziemy winni. Wobec Boga i ludzkości, jak cesarz wyraził się, spadnie na nieprzyjacielskie rządy cała odpowiedzialność za dalsze straszne ofiary. Jeżeli nieprzyjaciele zechcą zakończyć niedolę ludzką. to mogą przyjść do nas prosić o pokój.

Poniesiemy w przyszłości wszelkie ofiary. o tem może być świat przekonany. bez względu. jak ciężkie byłyby one, gdyż wobec ojczyzny żadna z nich nie będzie nazbyt ciężką.

Poniechanie kampanii salonickiej.

Lugano. „Stampa“ przyniosła senzacyjną wiadomość, że kampania salonicka będzie musiała być poniechaną.

* * *

Lugano. Prasa włoska podaje zgodnie, że wybitne miejsce w obradach konferencyi zajmie kwestya macedońska i grecka.

SARRAIL W RZYMIE.

Lugano. Zwróciło uwagę kół dyplomatycznych przybycie do Rzymu Sarraila, który zamieszkał w hotelu Bristol. gdzie także francuska misya znalazła pomieszczenie. Sarrail miał w hotelu długą rozmowę z Briandem. Według donesienia „Popolo d' Italia“ przybyli do Rzymu z Aten oprócz jenerała Sarraila także poseł angielski Eliot, francuski poseł Guillemin, rosyjski poseł Demidow i włoski poseł Posdari.

Prezydent Sylwester.

Wiedeń. (Telegram naszego korespondenta ag.). Dzienniki donoszą zgodnie, że prezydent Izby poselskiej dr Sylwester nie będzie podtrzymywał swej prośby o dymisyę i że zgodzi się na postawienie znów swej kandydatury na prezydenta Izby. Przesilenie. jakie wybuchnęło w związku narodowo-niemieckim, można również uważać za rozwiązane. Obydwa przesilenia pozostają ze sobą w związku.

O zwołanie parlamentu.

Wiedeń. (Telegram naszego korespondenta ag.). Jak donosi „Slavische Korrespondenz“, związki czeskie postanowiły wezwać prezydenta gabinetu, aby zwołał parlament.

Związek narod. niem. a Galicya.

Wiedeń. Na ostatniem posiedzeniu komitetu niemieckiego związku narodowego była też roztrząsana kwestya Galicyi. Dla załatwienia tej sprawy została wyznaczona osobna komisya, do której należą posłowie Gross. Paster. Roller. Stoelzl i Waber oraz poseł Schetzmann z Bukowiny. Komisya ta wejdzie w kontakt z posłami polskimi, i pracując z nimi wspólnie. przedstawi komitetowi wynik.

Grecya a koalicya.

Haga. Z Aten donoszą do „Daily Telegraph“: W tych dniach zerwią przedstawiciele dyplomacyi czwórsojuszu swoje stosunki z rządem greckim. Rządy państw koalicyi postanowiły podniesione w ich nocie żądania utrzymać, jakkolwiek w ateńskich kołach rządowych panuje przekonanie, że one skutkiem oporu opinii publicznej są nie do przyjęcia.

Pytyjska odpowiedź.

Londyn. (B. kor.) Biuro Reutera dowiaduje się, że rząd grecki wręczył sprzymierzonym szereg oświadczeń. które nie stanowią ani odrzucenia, ani przyjęcia noty koalicyi. Rząd grecki wskazuje na pewne trudności, aby módz wypełnić żądania koalicyi. Stanowisko rządu greckiego, jak się to okazuje z oświadczenia, wcale nie jest tak nieustępliwe. jak stanowisko prasy oddanej królowi.

Odpowiedź dla rządu greckiego będzie ułożona w Rzymie. gdyż przebywa tam, tak wielu ministrów koalicyi. W międzyczasie odbywa się przesuwanie wojsk wiernych królowi. co przyobiecano w odpowiedzi na ultimatum koalicyi. a odbywa się w sposób, który posłów koalicyi widocznie zadowalnia.

Rozruchy w Finlandyi.

Kopenhaga. (B. kor.) „Berlinske Tidende“ donoszą z Sztokholmu: Według „Svenska Dagblad“, w ostatnich czasach znaczne rosyjskie siły przesunięto do północnej Finlandyi. Na północ od Tornea znajduje się 3000 żołnierzy, głównie wojska, które przybyły z frontu. Równocześnie zamknięto ściśle granicę, tak że tylko koło Tornea można ją przekroczyć. W ostatnich miesiącach przyszło do licznych starć między ludnością a wojskiem, przyczem byli ranni i zabici. W starciu koło Simoelo, podczas usiłowanej ucieczki Finlandczyków przez granice do Szwecyi, zostało zabitych 5 rosyjskich żołnierzy, a wielu ranionych. Z uciekających Finlandczyków pięciu uszło do Szwecyi.

KRONIKA.

Z miasta.

„JUBILACI“. Na wczorajszem uroczystem przedstawieniu Betleem polskiego, kilku artystów naszego teatru po raz setny grało role w tem malowniczem religijno-patryotycznem widowisku. Są to pp. Jednowski (Śmierć, Jagiełło), Bończa (żydek), Puchalski (Dyabeł) i Szymborski (Bartos).

SPEKULACYA NA TARGU BYDŁEM. Sprawozdania Komisyi dla notowania cen z ruchu handlowego na targowicy miejskiej wykazują, że bydło i trzoda prawie z tygodnia na tydzień drożeje. Szczególnie nierogacizna niesłychanie podnosi się w cenie. W ciągu ostatnich kilku tygodni ceny jej podskoczyły o stokilkadziesiąt kor. n na sto kilo bitej wagi. Następstwem tej zwyżki jest oczekiwana wczoraj zmiana taryfy maksymalnej i podniesienie cen wszystkich gatunków mięsa i wyrobów masarskich.

Wiele złożyło się przyczyn na obecne tak bardzo niekorzystne dla konsumentów stosunki handlowe na targowicy miejskiej. Jednym z bardzo ważnych czynników są tu niewątpliwie niesumienni spekulanci handlarze bydłem i trzodą. Wpływ ich na podaż towaru i jego ceny był zawsze wielki, obecnie zaś. wskutek różnych okoliczności jeszcze się wzmógł. Od woli handlarzy w znacznej mierze zależy zaopatrzenie Krakowa w mięso i tłuszcze. Wpływ swój w tej dziedzinie pośrednicy w handlu bydłem i trzodą umieją ocenić i stosownie go też wyzyskują. nie licząc się z żadnymi skrupułami. Utworzyli oni pewnego rodzaju kartel. który na targowicy dyktuje dowolne ceny a kupujący płacić je muszą. nie mając innego sposobu zaopatrzenia się w potrzebny towar. Im mniej mamy w kraju bydła i trzody chlewnej na rzeź, tembardziej handlarze na swój sposób regulują podaż i ceny towaru na targowicy. Ponadto ułatwiają sobie pośrednicy swoje zadanie przez wywóz zagranicę kraju, który pod różnymi pretekstami prawnymi ciągle się odbywa, pogarszając w wysokim stopniu podaż na naszych targach. Wywożą przytem towar najlepszej jakości, za który Wiedeń i inne miasta monarchii płacą stosownie wyższe ceny, a płacić je mogą. ponieważ posiadają liczną warstwę ludności bogatej, dla której żadna cena nie jest za wysoką. W ten sposób handlarze są faktycznie panami na targu bydłem i trzodą a niekrępowani żadnemi ograniczeniami ani taryfą maksymalną ciągną olbrzymie zyski. Dla illustracyi warto wspomnieć, że jeden z żydowskich handlarzy, który przed wojną posiadał najwyżej kilkadziesiąt tysięcy koron majątku. obecnie w jednem tylko przedsiębiorstwie ulokował nie mniej nie więcej jak 400 tysięcy koron. Podobnie i inni handlarze porobili w czasie wojny krociowe majątki, na które nie małą kwotą złożyła się ludność naszego miasta. Powołane do ochrony konsumentów władze rządowe i autonomiczne powinny wglądnąć także w tę dziedzinę handlu i jeżeli nie można usunąć to trzeba przynajmniej ograniczyć nadużycia.

POLSKA SATYRA WOJENNA. W dniu 16 b. m.. jak donosiliśmy, odbędzie się w sali saskiej oryginalny wieczór recytacyjny świetnego naszego artysty Leonarda Bończy. Na program złożą się utwory humorystyczno-satyryczne, wydobyte po największej części z archiwów dziennikarskich, gdzie uległy niezasłużonemu zapomnieniu. Dzięki pomysłowi doskonałego recytatora. ujrzą znów światło dzienne i ożywią się siłą jego wybornej interpretacyi. Leonard Bończa odtworzy między innymi obrazki i ucinki humorystyczno-satyryczne: Krumłowskiego, Klewego, Lemańskiego. Mroza. Nowińskiego. Pezyńskiego i Żuka-Skarszewskiego. Wieczór Leonarda Bończy, tak jak wszystkie jego świetne występy recytatorskie obudził wielkie zainteresowanie w naszem mieście. Bilety do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Z Polski i ze świata.

PREZES RADY M. W WARSZAWIE. Dzienniki warszawskie donoszą: Prezesem Rady miejskiej na miejsce rektora Dra Brudzińskiego został radny p. Adolf Suligowski. prawnik i ekonomista. P. Suligowski od wielu lat poświęcał się sprawom samorządu miejskiego a kiedy debatowano nad wprowadzeniem samorządu miejskiego przez Rosyan. wymieniany był, jako najpoważniejszy kandydat na prezydenta miasta.

DELEGACYA DO NIEMIEC. Warszawska delegacya miejska. wybrana dla zbadania gospodarki miejskiej w kilku miastach w Niemczech. wyjeżdża z Warszawy we środę, dnia 10 b. m. Skład delegacyi tworzą pp.: burmistrz Zygmunt Chmielewski. ławnik T. Toeplitz, kierownik działu technicznego Fr. Lilpop oraz Kazimierz Życki. Delegacya udaje się przez Poznań, gdzie się zatrzyma czas krótki, do Berlina. Następnie delegacya zwiedzi Lipsk i Wrocław. Pobyt delegacyi za granicą potrwa 2 tygodnie.

PRZYSZŁY MARSZAŁEK KORONNY. Od kilkunastu dni krąży w prasie pogłoska, jakoby stanowisko przyszłego marszałka koronnego w Królestwie Polskiem miał objąć ordynat na Sieniawie i Głuchowie ks. Adam Czartoryski, wnuk niewygasłej pamięci księcia Adama, prezesa rządu narodowego w. r. 1831. Wiadomość ta zdaje się być kombinacyą czysto dziennikarską, gdyż jak się dowiadujemy, była ona nowiną przedewszystkiem dla samego ks. Czartoryskiego.

POLSKIE LISTY W KRÓLESTWIE. „DeutscheWarschauer Zeitung“ donosi: W prywatnej komunikacyi pocztowej, w granicach generał-gubernatorstwa warszawskiego. poczynając od chwili obecnej, dopuszczony będzie język polski nie tylko na kartach pocztowych, jak dotychczas, lecz również w listach zamkniętych, w drukach, oraz korespondencyi handlowej.

ZJAZD DELEGATÓW KÓŁ MACIERZY. Dnia 5 lutego r. b, odbędzie się w Warszawie zjazd delegatów na ogólne zebranie polskiej Macierzy szkolnej. W celu zorganizowania zjazdu utworzyła się komisya. która zwróciła się do prowincyonalnych kół Macierzy o szybkie nadesłanie nazwisk swoich delegatów, celem umożliwienia przepustek na przyjazd do Warszawy.

„EJRUW.“ W swoim czasie podaliśmy wiadomość o przeprowadzeniu drutów na ulicach Warszawy w żydowskich celach religijnych. Prasa żargonowa podaje bliższe informacye o technicznem urządzeniu odrutowania Warszawy, znanego „Ejruwem“. Na reperacye świeżo wydano 1.200 rb. użyto 13 pudów drutu i 110 słupów. W razie przecięcia. albo przerwania się drutu na jednem miejscu całość traci wartość i znaczenie religijne.

NEKROLOGIA.

† Ks. Antoni Koleński. dziekan i proboszcz w Krośnie, obywatel honorowy m. Rymanowa, radny m. Krosna, ur. w r. 1847 w Samborze zmarł dnia 6 b. m. w Krośnie w 47 roku kapłaństwa.

Do Warszawy nadeszła drogą okólną wiadomość, że dnia 8 grudnia 1916 r. zmarł w Carskiem Siole pod Petersburgiem i w podziemiach miejscowego kościoła pochowany został ś. p. Aleksander Wieniawski, radca tajny. Ś. p. Aleksander Wieniawski był bratem ś. p. Juliana (Jordana), a także kompozytora znanego i sławnego skrzypka Henryka.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.